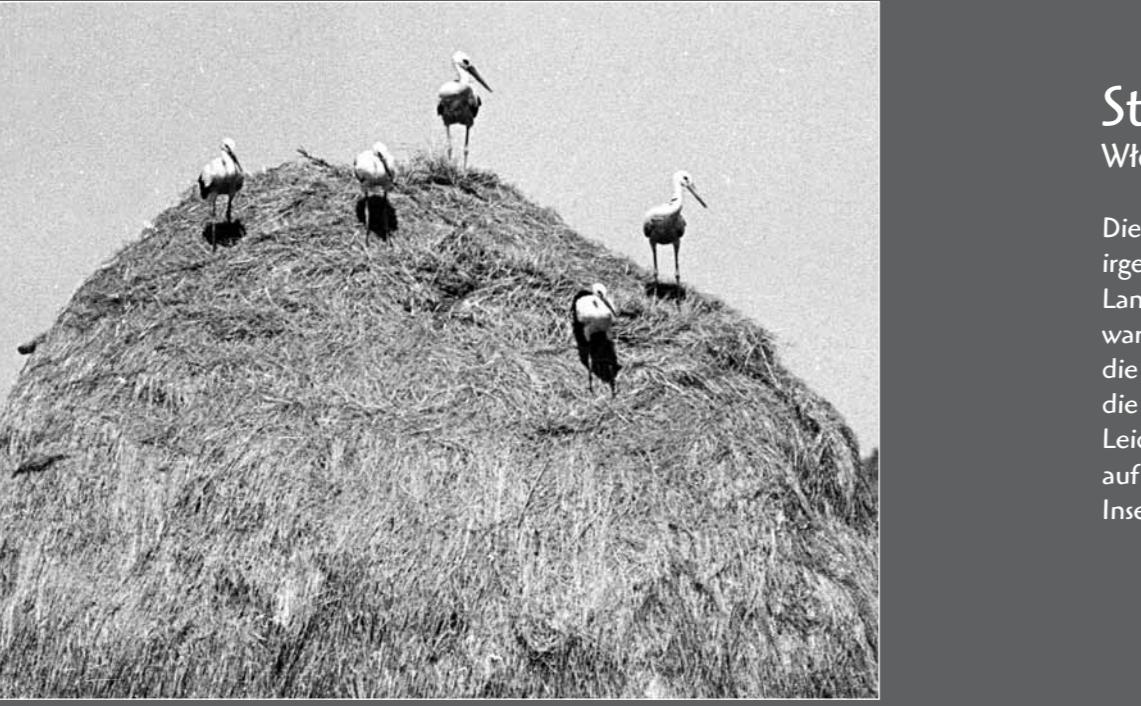


Bociany Włodzimierza Puchalskiego

Ostatnie bociany fotografował latem 1978 roku. Gdzieś na Podlasiu szukał krajobrazów z czarno - białymi ptakami. W kilka miesięcy później wyruszył na wymarzoną wyprawę na Antarktydę. Tam też szukał przede wszystkim ptaków. Pewnego styczniowego dnia, z właściwą sobie pasją fotografował kolonię pingwinów, jego serce przestało bić. Został już na zawsze na Wyspie Króla Jerzego, daleko od Polski.



Włodzimierz Puchalski and His Storks

His last photographs of storks were taken in the summer of 1978. It was in Podlasie that he looked for places enabling him to include those black and white waders into landscape shots. A few months later he set out on his dream travel to the Antarctic. In those faraway regions, his main focus was on birds, too. One day in January, during an inspired photo session in a colony of penguins, his heart stopped beating. He remained forever on King George Island, far away from Poland.

Störche Włodzimierz Puchalski

Die letzten Störche fotografierte er im Sommer 1978 irgendwo in Podlachien, wo er auf der Jagd nach Landschaftsbildern mit den schwarz-weißen Vögeln gewesen war. Einige Monate später brach er auf seine Traumreise in die Antarktis auf. Auch dort interessierten ihn hauptsächlich die Vögel. An einem Januartag, als er mit der für ihn eigenen Leidenschaft eine Pinguinkolonie knipste, hörte sein Herz auf zu schlagen. Er blieb für immer auf der König-Georg-Insel zurück, weit entfernt von Polen.



Włodzimierz Puchalski był najlepszym polskim fotografikiem przyrodniczym, twórcą polskiej szkoły fotografii przyrodniczej, autorem setek tysięcy zdjęć, dziesiątek filmów i albumów przyrodniczych. Całe życie poświęcił na fotografowanie przyrody ojczystej. Zaczynał swoją przygodę w przedwojennym Lwowie, już w latach 30 -tych XX wieku zdobywając nagrody w międzynarodowych konkursach.

Fotografował w całej Polsce, ale chyba najbliższe Jego sercu było Podlasie. W malutkiej, nadnarwiańskiej wiosce Morusy, stworzył w starej, drewnianej chacie swoją bazę. Stąd wyruszał na bliższe i dalsze wyprawy. Jego ulubionym tematem były dzikie, trudne do fotografowania ptaki jak cierzwie i żurawie, ale ogromną sympatią darzył także pospolite bociany białe, ptaki niemalże przydomowe. Były celem jego bezkrwawych łowów w każdym niemal zakątku Polski. Fotografował je w dziesiątkach póż, z pasją przyrodnika i... naukowca, do czego przygotowanie dały mu studia na Politechnice Lwowskiej. Zapewne obydwie te cechy skłoniły Włodzimierza Puchalskiego, do udziału w badaniu nad zmysłem orientacji u bocianów, dziś mogącym budzić lekkie kontrowersje. Wyniki eksperymentu zostały opublikowane w naukowym piśmie „Nature” z 1938 roku.

Jak bociany naukowców przechytrzyły

Był upalny koniec lata 1937 roku. Do małej wioski Butyny położonej niedaleko Lwowa, przybyło trzech naukowców. Wśród tej ekipy był także młody Włodzimierz Puchalski. Badacze chwytali z gniazd dorosłe bociany i oznakowane wywozili poza wioskę. Zaczęli od 50 i 100 kilometrów od Butyn, potem wywieźli je ponad 300 km – do Warszawy, dalej do Bukaresztu i ... do Palestyny. Ku wielkiemu zaskoczeniu naukowców, nawet dystans 2660 kilometrów nie przeszkodził ptakom w powrocie do swych gniazd w Butynach. Tuż po wylądowaniu na lotnisku (do Palestyny ptaki transportowano samolotami raczkującą wówczas linii LOT-u) wypuszczane bociany porządkowały upierzenie i natychmiast wzbijały się w niebo, właściwy kierunek lotu odnajdując po zaledwie kilku okrążeniach. Takie samo zachowanie badacze odnotowali niezależnie od dystansu i kierunku transportu. Zdumienie trzyosobowej ekipy wzbudziła również bociania inteligencja. Do nie lada sztuczek musieli sięgać badacze, chcąc złapać bociana. Widząc schwytanego nocą ptaka, inni

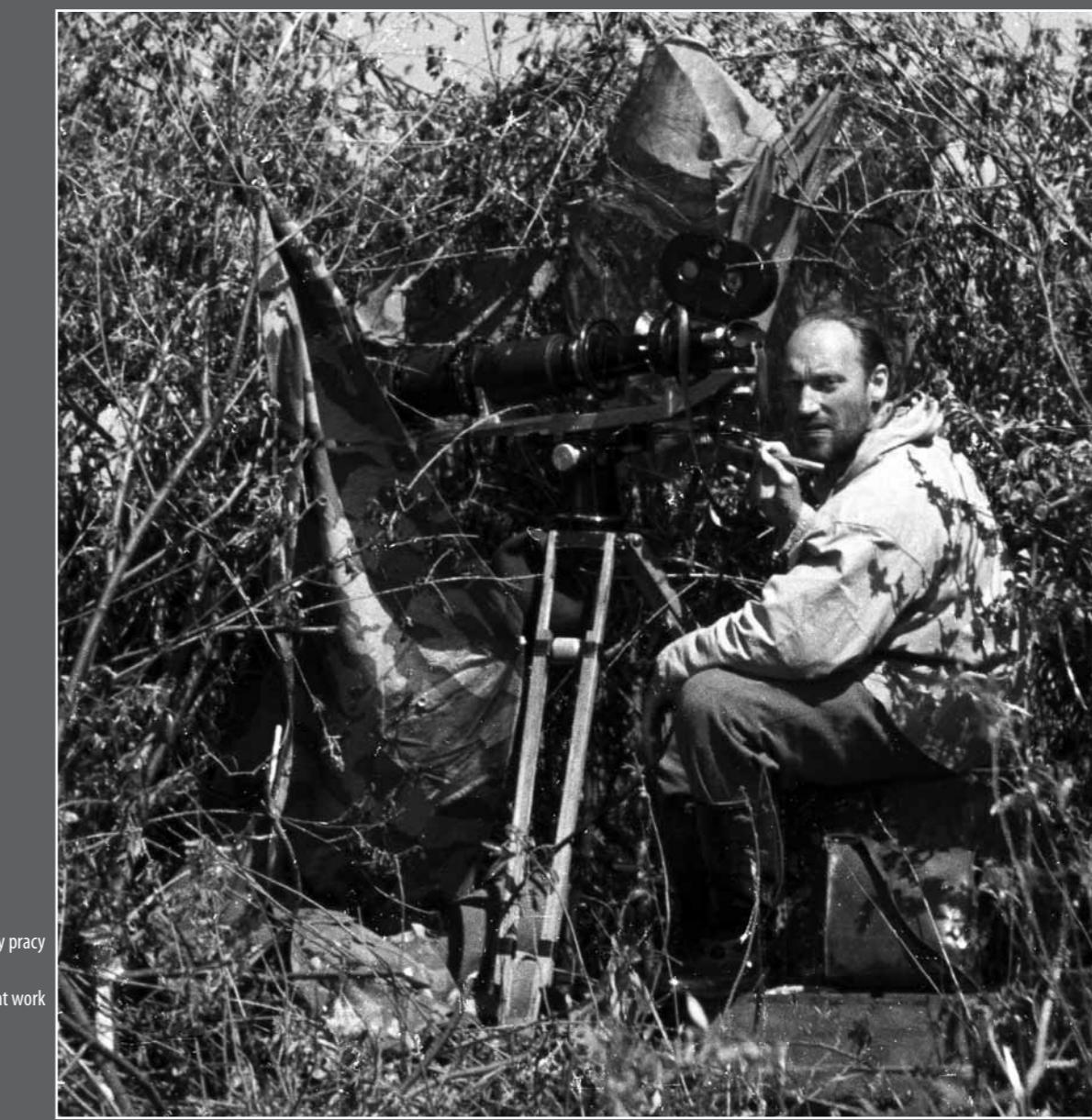
współtarwysze stawali się czujni, po mistrzowski unikając coraz to bardziej pomysłowych zasadzek. „Po kilku dniach potów bocianów stawał się coraz bardziej skoncentrowany, gdyż poznawały one i rozróżniały nas od ludności miejscowej z daleka, uciekając nie siadły dłużej na gniazdach, lecz nakarmiwszy piękę natychmiast odlatywali. Mieliśmy wrażenie jak gdyby ptaki porozumiewały się między sobą” – pisali naukowcy. Równie zaskakujące było zachowanie schwytanych już ptaków – czekały w spichlerzu ze stoickim spokojem, nie szamocząc się i nie obijając o ściany, do chwili, aż z godnością będą mogły rozwinać skrzydła.

Każdy powrót oznakowanych bocianów był wielkim wydarzeniem, również dla miejscowej ludności, pełnej podziwu dla bocianiego sprytu, a przede wszystkim wierności rodzinnym stronom.

Dużo później, w 1977 roku, w przedmowie do albumu „Ptaki naszych wód, Łąk i pól” Puchalski pisał: „Dziwnie szybko przeminęły tych 50 lat pracy, podczas których każdej wiosny z kamerą i teleobiektywem wędrowałem po bezdrożach, by po tylu latach zmówić niniejszy album, pokazujący skrzydlatych mieszkańców pól, Łąk i wód. (...) Niech piękno utrwalonych scen z życia naszych skrzydlatych mieszkańców, opromienionych słońcem i wolnością, doda otuchy wszystkim, którzy czują potrzebę bliższego kontaktu z przyrodą dla zachowania równowagi ducha i dobrego samopoczucia”. W tym albumie znalazło się kilka bocianich zdjęć w tym fenomenalne zdjęcie bocianiego sejmiku, gdzie nad Biebrzą bądź Narwią, z dziesiątkami stogów siana w tle. Dziś nikt już nie kosi Łąk nad rzekami, nie stawia stogów. Taki krajobraz pozostał więc już na starych zdjęciach.

Bociany na fotografiach Włodzimierza Puchalskiego są takie same jak dziś. Inne jest tylko niemal wszystko wokół nich. Nie ma dziś bowiem nad Biebrzą i Narwią setek stogów siana, na których tak bardzo lubiły w sierpniu przesiadywać. Nie ma już malowniczych, drewnianych stodół krytych strzechą, nie ma samotnych drzew z gniazdem na wierzchołku...

Jest więc, w Jego czarno – białych fotografiach, jakiś nieokreślony czar i urok. Jest nienaganna kompozycja i atmosfera świata, który przegrał w starciu z cywilizacją.



Włodzimierz Puchalski przy pracy

Włodzimierz Puchalski at work

Włodzimierz Puchalski was the best Polish nature, wildlife and landscape photographer, founder of the Polish School of Nature Photography, and author of hundreds of thousands of photos and of dozens of nature documentaries and wildlife albums. He devoted all his life to capturing on film the beauty of natural areas in his home landscapes. His adventure with photography started in Lvov as early as the 1930s when he won his first awards in international photography competitions.

In his photographs, he captured all types of Polish landscapes, but it was probably Podlasie that stole his heart. He established his base in an old wooden hut in a small village of Morusy on the River Narew. That was from where he set out on his trips around the local or more faraway neighbourhoods. It was wild birds difficult to capture on film, like black grouses or cranes, that were his favourite subjects to photograph, but common white storks generally regarded as half-domesticated obviously appealed to him, too. They were popular targets in his bloodless hunt done with a photo camera all over Poland. "His" storks were photographed in dozens of body postures and situations, with a passion typical of a naturalist and scientist in one as he had a suitable educational background for his nature inspired work, including studies done at the Lvov Institute of Technology. It was probably both of those intellectual dispositions that made Włodzimierz Puchalski participate in a research done into the sense of direction in storks which seems to arouse some controversy today. The results of that experiment were published in "Nature" magazine in 1938.

How Storks Outwitted Scientists

It was the hot late summer of 1937. A group of three scientific researchers including Włodzimierz Puchalski arrived at a small village of Butyny near Lvov. The researchers would take adult storks out of their nests and away from the village after marking them properly. They began with small distances of 50 to 100 km away from Butyny to gradually increase them to 300 km (for storks taken away to Warsaw) and more (the cases of storks transported to Bucharest or ... to Palestine). Much to the surprise of the researchers, the birds were not prevented from returning to their native nests at Butyny even when the distances involved exceeded 2,660 km. Soon after arrival at the airport (the birds were transported to Palestine by the then budding LOT airline), the released storks preened, and they immediately soared up to find the right direction home after just a few loops made in the air. The same behaviour pattern was reported by the researchers irrespective of the distance travelled or the direction in which they had transported the birds. It was also the level of intelligence in storks that impressed the scientists involved in the project. Over time, they had to resort to more and more subtle tricks to catch a stork. At the sight of trapped companions, other

storks became increasingly vigilant showing great skill in avoiding getting caught, however intricate the traps were. "After a few days, it became increasingly difficult to catch storks as they seemed to recognize us and distinguish from the local people at a distance. They would not remain in their nests longer than it was absolutely necessary to feed the hatchlings, and would fly away soon afterward. The birds seemed to communicate with one another," wrote the scientists. What was equally surprising was the behaviour of the trapped storks. They would wait in the granary keeping quiet, without struggling or knocking their bodies against the walls until they were set free and could stretch out their wings in a dignified way again.

A marked stork returning to its native nest never failed to cause a stir, including in its own neighbourhood where the local people were full of admiration for storks' smartness and for their attachment to their home place.

Much later, in 1977, in the preface to his album „Ptaki naszych wód, Łąk i pól” /Birds on Our Waters, in Our Meadows and Fields/, Puchalski wrote: "Those 50 years of my work when every spring I would wander in the wilderness with my camera equipped with a telephoto lens only to be able to finally compile this album spanning all those years' worth of photographs of the winged inhabitants of our meadows, fields and shallow water areas, passed surprisingly quickly. (...) May the beauty of those captured moments in the lives of our winged companions basking in sunshine and freedom comforts all those who feel the urge for a closer contact with nature in order to keep their emotional stability and their well-being." That album has a few photographs of storks, including the masterpiece photo of mustering storks, taken somewhere on the River Biebrza or on the Narew, with haystacks in the background. Meadows on river banks are no longer scythed. Nor are haystacks made any longer. Such landscapes can only be seen in old photographs today.

The storks in Włodzimierz Puchalski's photographs look the same as their kin today. What is different, however, is almost everything around them. No longer can one see those hundreds of haystacks that used to line the banks of the Biebrza and the Narew providing storks with plenty of seating places in August. There are no picturesque wooden barns with thatched roofs or lonely trees topped by stork nests any longer. ...

Puchalski's black and white photographs emanate specific charm and appeal. They are conspicuous for their blameless composition and for the air of the old world which lost when confronted with modern civilization.

Włodzimierz Puchalski war der beste Naturfotograf Polens, Gründer der polnischen Schule für Naturfotografie und Autor hunderttausender Fotos sowie mehrerer Dutzend Filme und Naturalien. Dem Fotografieren der Natur in seiner Heimat widmete er sein ganzes Leben. Sein Abenteuer begann im Lemberg der Vorkriegszeit, wo er bereits in den 30er Jahren des 20. Jh. erste Preise in internationalem Wettbewerben gewann.

Er fotografierte in ganz Polen, aber am meisten hatte er wohl Podlachien ins Herz geschlossen. In Morusy, einem kleinen Dorf am Narew, schuf er in einer alten Holzhütte sein Basislager. Von hier brach er zu kürzeren und längeren Touren auf. Sein Lieblingsmotiv waren wilde und schwer abzulichtende Vögel, wie Birkhühner und Kraniche, aber auch für den fast schon an den Menschen gewohnten gemeinen Weißstorch hatte er große Sympathie übrig. Störche waren beinahe in jeder Ecke Polens das Ziel seiner unblutigen Safarireisen. Er lichtete sie in Dutzenden verschiedenen Posen ab – mit der Leidenschaft eines Naturliebhabers und....Forschers, worauf ihn sein Studium an der Technischen Universität Lemberg vorbereitet hatte. Mit Sicherheit waren es beide Eigenschaften, die Włodzimierz Puchalski dazu bewegt hatten,

querfeldein unterwegs war, um nach so vielen Jahren das jetzt vorliegende Album zusammenzustellen, in dem ich die geflügelten Bewohner der Felder, Wiesen und Gewässer zeige. (...) Möge die auf den Szenen des Lebens der geflügelten Bewohner festgehaltene Schönheit, überstrahlt von Sonne und Freiheit, all jenen Trost bringen, die für ihr seelisches Gleichgewicht und Wohlbefinden das Bedürfnis nach näherem Kontakt mit der Natur haben." In diesem Album befanden sich auch einige Storchfotografien, darunter eine phänomenale Aufnahme eines Storchenschwärms irgendwo an der Biebrza oder am Narew, mit Dutzenden Heureitern im Hintergrund. Heute mährt niemand mehr die Felder an den Flüssen, niemand stellt mehr Reiter auf. Die abgebildete Landschaft ist nur noch auf alten Bildern zu finden.

Die Störche auf den Fotografien von Włodzimierz Puchalski sind dieselben wie heute. Verändert hat sich nur so gut wie alles um sie herum. Heute gibt es die hunderten von Heureiter an der Biebrza und am Narew nicht mehr, auf denen die Vögel im August so gerne zu sitzen pflegten. Keine malerischen Holzscheunen mit Strohdächern, keine einsamen Bäume mit Nestern auf den Wipfeln...

Seine Schwarzweißfotos bergen einen unbestimmten Zauber und Reiz. Es ist die tadellose Komposition und die Atmosphäre einer Welt, die den Kampf mit der Zivilisation verloren hat.



